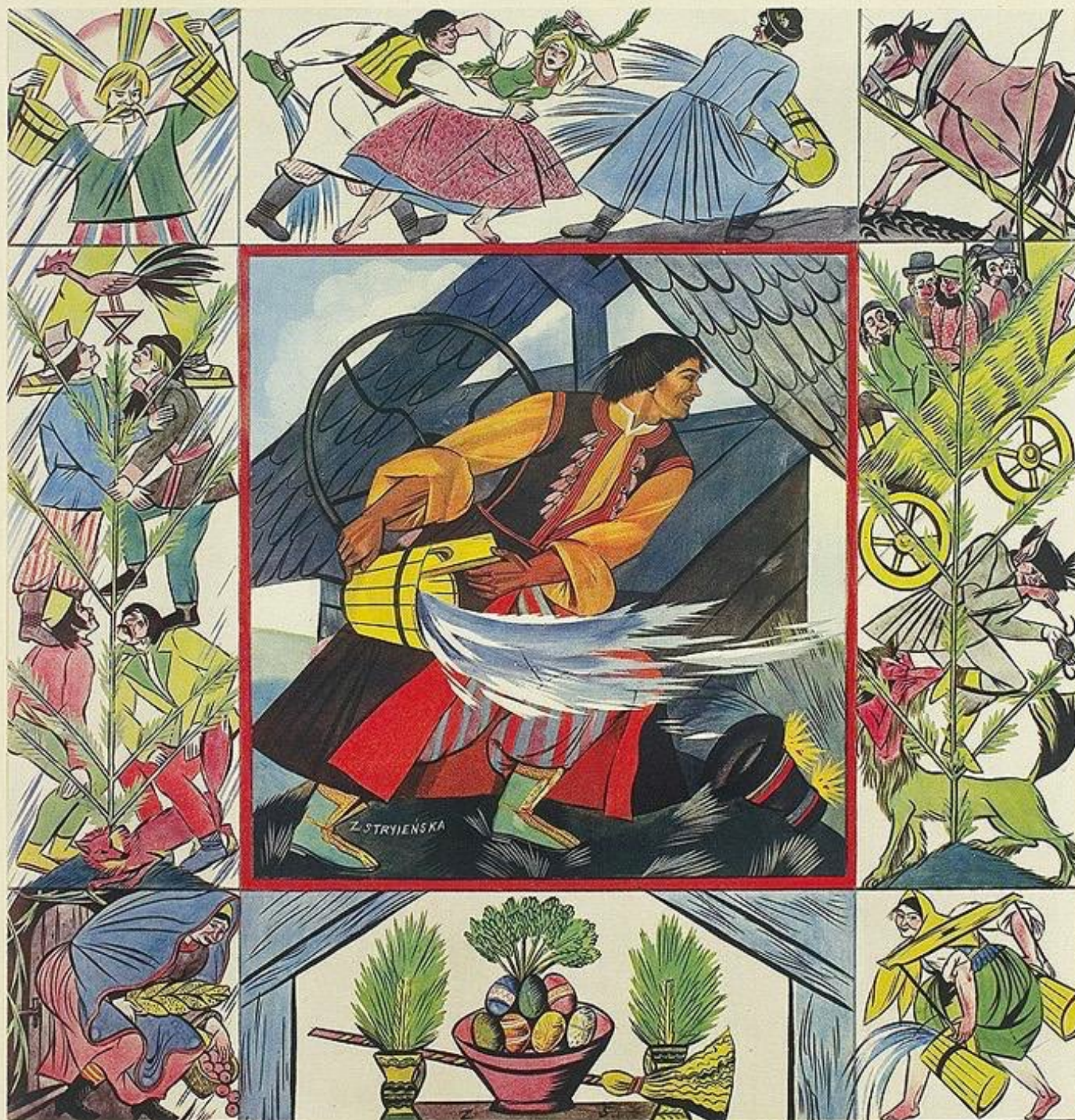


Newsletter

Numer 31 – kwiecień 2023



Wielka Noc – czas nadziei i wiary w moc Chrystusa i człowieka.



Wszystkim Przyjaciołom Muzeum składamy życzenia radosnych Świąt Wielkanocnych, nadziei, pokoju i mocy ducha.

W imieniu Zarządu Towarzystwa i Fundacji Libertas

Anne Brühmann

Newsletter

Numer 32 – kwiecień 2023

Józef Mackiewicz. W poszukiwaniu prawdy

„Taki pisarz jak Józef Mackiewicz rodzi się raz na 100 lat, albo nawet rządziej” mówi w filmie „Józef Mackiewicz. W poszukiwaniu prawdy” profesor Włodzisław Bolecki.

Zapraszamy na [film „Józef Mackiewicz. W poszukiwaniu prawdy”](#), w którym zostały wykorzystane materiały z Archiwum Muzeum Polskiego w Rapperswilu. Film powstał dzięki Muzeum Historii Polski w Warszawie (producent).



*Ja na serio służę Polsce.*Listy Władysława Platera do Józefa Ignacego Kraszewskiego
z lat 1863-1887.

Newsletter

Numer 32 – kwiecień 2023

Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 1 października 1921 r. na wniosek posła Związku Ludowo-Narodowego, członka Rady Muzeum Narodowego w Rapperswilu Leonarda Michała Tarnawskiego, przyjął rezolucję zobowiązującą rząd Polski do wypełnienia testamentu Władysława Platera i przywiezienia zbiorów rapperswilskich do Polski. Wniosek posła L.M. Tarnawskiego wspierał swoim autorytetem Stefan Żeromski, który w latach 1892-1896 był w Rapperswilu bibliotekarzem

W rezolucji wyrażono narodowi szwajcarskiemu wyrazy wdzięczności za gościnę i opiekę nad polskimi skarbami narodowymi. Następstwem rezolucji było rozporządzenie Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 28 lutego 1923 r., kiedy urząd premiera sprawował Władysław Sikorski, przejęto Muzeum na własność państwa. W odpowiedzi na kroki polskiego parlamentu i rządu władze szwajcarskie zarówno kantonalne jak i federalne w 1923 r. wyraziły zgodę na wywóz zbiorów rapperswilskich do Polski.

W dniu 19 marca 1927 r. decyzję o sprowadzeniu zbiorów do Warszawy podpisał premier Józef Piłsudski. W dniu 9

października 1927 r. rozpoczęto załadunek zbiorów bibliotecznych i muzealnych do specjalnego pociągu, który wyruszył z Rapperswilu 10 października w kierunku Warszawy. Na granicę Polski w Zebrzydowicach dotarł późnym wieczorem 14 października. Wraz ze zbiorami biblioteczno-muzealnymi z Rapperswilu do Warszawy wieziono urnę z sercem Tadeusza Kościuszki. Wobec propagowanego patriotycznego kultu Tadeusza Kościuszki przyjazd zbiorów rapperswilskich stał się wydarzeniem w Polsce. W Warszawie zbiory muzealne trafiły do Muzeum Narodowego i Muzeum Wojska Polskiego, niewielka część zbiorów zasiliła Muzeum Narodowe w Krakowie i kilka innych ośrodków. Zbiory biblioteczno-archiwalne złożono w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie do czasu utworzenia Biblioteki Narodowej. W przededniu wybuchu wojny zbiór rękopiśmienny został przeniesiony do Biblioteki Narodowej. We wrześniu 1939 r. w wyniku niemieckich nalotów księgozbiór rapperswilski przechowywany w CBM został prawie całkowicie zniszczony. Z pożaru CBW uratowano zaledwie ok. 3 tys. książek przywiezionych z Rapperswilu. W 1941 r. na polecenie Niemców rękopisy z

wszystkich bibliotek warszawskich skomasowano w budynku Biblioteki Krasieńskich na Okólniku. Trafiły tam także uratowane od zniszczenia w 1939 r. zbiory rapperswilskie. Po upadku powstania warszawskiego, Niemcy w październiku 1944 r. spalili gmach Biblioteki Krasieńskich wraz ze znajdującymi się w niej zbiorami, w tym rękopisami z Muzeum Polskiego w Rapperswilu. Adam Lewak przy współpracy z Heleną Więckowską przygotował przed wojną katalog rękopisów Biblioteki Rapperswilskiej. Przed sporządzeniem katalogu rękopisy rapperswilskie uporządkował i nadał im odpowiednią strukturę. Opisy zasobu rękopisów Biblioteki Rapperswilskiej” świadczą o wielkości strat i należą do najsmutniejszych książek polskich XX w.”

Po tej niepowetowanej stracie, która została udokumentowana w „najsmutniejszym katalogu rękopisów”, dostępne źródła do dziejów Muzeum Narodowego w Rapperswilu są rozproszone i należy je składać niczym mozaikę z wielu elementów rozproszonych po bibliotekach i archiwach. Do powstania i pierwszych lat funkcjonowania Muzeum Narodowego najcenniejszym obecnie materiałem źródłowym są listy W. Platera.

Mój pierwszy pobyt w Rapperswilu w 1998 r. uprzytomnił mi, że w Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się najobszerniejszy zbiór listów W. Platera. W kilka lat później ówczesny dyrektor Muzeum w Rapperswilu Janusz Morkowski zachęcił mnie do ich edycji. Sprawa jednak nie była prosta, ze względu na obszerność zbioru, dość niedbały charakter pisma Platera oraz sprawy osobiste tj. od 1999 r. byłem zastępcą, a od 2003 r. dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej, drugiej co do wielkości ksiąźnicy w Polsce i pracę tą traktowałem jako najważniejsze zadanie jakie los dał mi w życiu zawodowym. Prowadziłem także normalne zajęcia ze studentami. Zajęcia dydaktyczne dotyczyły m.in. edytorstwa źródeł historycznych. Zadaniem studentów było czytanie pojedynczych listów pisanych przez Platera. Litery w tekście listów Platera nazwali „platernikami”, ponieważ W. Plater używał swoistego alfabetu. Dodatkowym problemem edytorskim były listy pisane przez W. Platera po francusku, kiedy to J.I. Kraszewski przebywał w pruskim więzieniu. O opracowanie tej części zbioru zwróciłem się do filologów romańskich, w myśl zasady, że tylko dobra znajomość języka gwarantuje poprawną edycję w danym języku. Wybitny znawca historii literatury francuskiej prof. Piotr Tylus opracował redakcyjnie listy francuskie i stwierdził, że W. Plater pisał je bardziej po „francuskiemu” niż po francusku. Ostatnie półtora roku, kiedy zrezygnowałem z funkcji dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej to okres intensywnej pracy nad edycją i poświęcenia jej odpowiednio dużo czasu. Edycje doprowadziłem do końca, a dzięki inicjatywie Pani Dyrektor Anny Buchmann i sfinansowaniu druku przez Polską Fundację Kulturalną „Libertas” Listy Platera mogły się ukazać dość szybko.

Krąg korespondentów W. Platera był bardzo szeroki. Korespondencja służyła W. Platerowi jako narzędzie propagowania swoich pomysłów i idei. Listy W. Platera do różnych nadawców są roz-

proszone w wielu zbiorach. Listy te stanowią swego rodzaju szkielet do konstruowania dziejów Muzeum Narodowego w Rapperswilu.

Władysław Ewaryst Plater nie posiada dotychczas monografii dotyczącej jego życia i działalności. Jedną z pierwszych biografii W. Platera napisał jego współpracownik Agaton Giller. Najobszerniejszą pracą dotyczącą W. Platera to część monografii o rodzie Platerów pióra Szymona Konarskiego, natomiast Stefan Kieniewicz opublikował jego życiorys w Polskim Słowniku Biograficznym.



Przypomnę zatem podstawowe dane biograficzne dotyczące W. Platera. Urodził się w Wilnie 7 listopada 1808 r. jako syn Kazimierza starościca subockiego i Apolinary z Żabów. Wykształcenie W. Plater odebrał w Gimnazjum przy Uniwersytecie Wileńskim. Był jednym z najlepszych uczniów Gimnazjum. W latach 1823-1825 był wymieniany wśród uczniów osiągających celujące postępy. Zakończenie roku szkolnego w 1825 r. w Gimnazjum przy Uniwersytecie Wileńskim odbyło się hucznie wraz z popisem uczniów. Wzięli w nim udział Nikołaj Nowosilcow kurator Wydziału Szkolnego Wileńskiego i rektor Uniwersytetu Wacław Pelikan. Wśród wyróżnionych „za przykładowe sprawowanie się i znakomity postęp w naukach” uczniów kla-

sy szóstej znaleźli się Cezary Plater, Władysław Plater oraz Juliusz Słowacki. Następnie W. Plater zdobywał wiedzę według rozpoczętej w końcu XVII wieku i modyfikowanej przez następne stulecie formuły *grand tour*. Odwiedził Petersburg a następnie udał się w podróż po Europie Zachodniej. Przebywał w krajach niemieckich, Francji, Szkocji, Irlandii i Anglii. W 1828 r. został studentem Uniwersytetu w Berlinie, gdzie w rok później poznał przebywającego tam Adama Mickiewicza.

Wybuch Powstania Listopadowego zastał W. Platera w Anglii. Postanowił wrócić do Polski. W styczniu 1831 r. przybył do Warszawy. Pracował w wydziale spraw zagranicznych Rządu Narodowego, a następnie był adiutantem ówczesnego pułkownika Samuela Różyckiego, z którym odbył wyprawę na Litwę. W dniu 17 sierpnia został przyjęty do Sejmu jako poseł z powiatu wilejskiego. Brał udział w obradach Sejmu w Zakroczymiu w Płocku. Po upadku powstania udał się na emigrację. W końcu 1831 r. wraz z bratem Cezarym osiadł w Paryżu.

W 1832 r. podróżował po Anglii, gdzie prowadził akcję propagandową na rzecz prawa Polski do niepodległości. Zebrał ok. 100 tys. podpisów pod apelem żeby rząd brytyjski zajął stanowisko popierające polskie aspiracje. Po powrocie do Paryża w 1833 r. W. Plater bardzo aktywnie włączył się w działalność emigrantów. Działał aktywnie w Towarzystwie Literackim i na swój koszt wydawał miesięcznik *Le Polonais. Journal des intérêts de la Pologne*. Miesięcznik ukazywał się w l. 1833-1836. Wobec konfliktu W. Platera z emigracją wynikającego z jego postępowania - jak określano - cechującego się brakiem taktu i próbą narzucania swojego zdania. Dalsze życie i działalność W. Platera w ogólnych zarysach jest znana, to sytuacja finansowa W. Platera w okresie kiedy mieszkał w Szwajcarii i założył Muzeum Narodowe w Rapperswilu pozostaje dotychczas niewyjaśniona.

Zapewne kapitał zabezpieczony przed konfiskatą dóbr Platerów po upływie kilkudziesięciu lat stracił na wartości i nie mógł niezwykle ambitnych planów W. Platera zaspakajać. Stąd w listach słanych do wielu osób oraz odezwach domagał się – często natarczywie – wspomaganie utrzymania Muzeum Narodowego. Według Hermanna F. Liera biografa jego żony Karoliny Bauer, W. Plater przejął kontrolę nad jej majątkiem i z jej zasobów finansował swoje ambicje i pomysły.

Wskutek skłócenia z polską emigracją w Paryżu oraz małżeństwa zawartego 13 kwietnia 1844 r. z Karoliną Bauer, znaną aktorką, była żoną księcia koburskiego Leopolda, późniejszego króla Belgii przeniósł się do Szwajcarii. Obawiał się, że jego żona może spodziewać się afrońtów towarzyskich na paryskich salonach. Początkowo zamieszkali w Dietikon miasteczku na północno, zachodniej stronie Zurychu, położonym na lewym brzegu Jeziora Zuryskiego. Następnie w 1846 r. kupił dom z obszernym ogrodem we wsi Kilchberg nieopodal Dietikonu. Willę, w której zamieszkał wraz z żoną nazwał *Broelbergiem*. Po przeprowadzce do Szwajcarii na prawie 20 lat jego aktywność publiczna była niewielka. Wybuch powstania styczniowego stał się dla W. Platera powrotem do aktywności politycznej i społecznej.

Józef Ignacy Kraszewski w styczniu 1863 r. opuścił Warszawę i osiadł w Dreźnie. Od czasu kiedy znalazł się na emigracji stał się człowiekiem-instytucją, osobą zaufania publicznego dla Polaków zarówno mieszkających na terenach zaanektowanych przez państwa zaborcze, jak i Polaków przebywających na emigracji. Listy W. Platera do J.I. Kraszewskiego to okres ostatnich dwudziestu pięciu lat w życiu korespondentów (Plater zmarł w dwa lata po Kraszewskim).

Zachowane listy W. Platera do J.I. Kraszewskiego pochodzą z okresu od 12 lis-

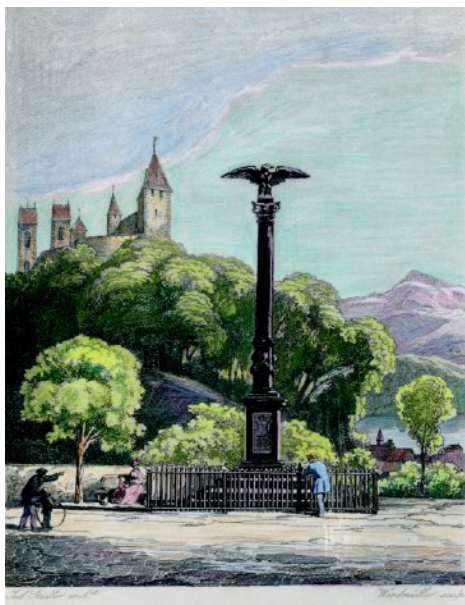
topada 1863 r. do 7 marca 1887 r. Z treści pierwszego zachowanego listu wynika, że listy W. Platera do J.I. Kraszewskiego nie zachowały się w komplecie. W liście z 12 listopada 1863 r. Plater wspomina o wcześniejszych ustaleniach, w tym o liście z 6 listopada. Listy Kraszewskiego do W. Platera były przechowywane wśród rękopisów rapperswilskich, niestety zostały zniszczone przez niemieckie Brandkommando.

Treść listów W. Platera do J.I. Kraszewskiego jest związana z głównymi nurtami jego działalności od 1863 r. Pierwsze listy dotyczą zaangażowania W. Platera w sprawy związane z powstaniem styczniowym. Czynnie wspierał powstańców m.in. był pośrednikiem w dostarczaniu broni. W swojej willi przyjmował powstańców. Jego gośćmi byli m.in. Józef Hauke Bosak i Marian Langiewicz a emigranci otrzymywali od W. Platera pomoc. Ta strona działalności W. Platera jest w polskiej historiografii w zasadzie nieznaną. W biografii Langiewicza i Hauke Bosaka są o tym etapie w ich życiu zaledwie wzmianki, a przecież w gościnie u Platera spędzili wiele miesięcy. Ta strona działalności W. Platera jak realna pomoc emigrantom jest do zbadania. Ciepły stosunek do Langiewicza i Hauke Bosaka zmienia obraz Platera jako osoby o trudnym charakterze, wyniosłej, apodyktycznej.

W pierwszych zachowanych listach do J. I. Kraszewskiego pisał, że jednym najważniejszych zadań jakie na emigracji należy realizować w czasie zmagania wojennych z caratem jest propaganda sprawy polskiej wśród narodów Europy Zachodniej. Uważał, że ma wiedzę i umiejętności organizacyjne w prowadzeniu czasopism i powoływał się na swoje doświadczenie w ich wydawaniu. Pisał, że pismo należy wydawać po niemiecku by dotrzeć do niemieckojęzycznej ludności Szwajcarii. Pismo to miało być półurzędowym organem Rządu Narodowego, a finansowanie powinno spoczywać nie tylko na nim.

W listach do J.I. Kraszewskiego W. Plater radził się kogo z publicystów zatrudnić w piśmie, jaki ma mieć zakres i zasięg terytorialny. W. Plater nazwał czasopismo to „Orzeł Biały”, natomiast dla potrzeb propagandy wśród ludności niemieckojęzycznej wychodził pod tytułem „Der Weisse Adler”. Przedstawiciele Rządu Narodowego byli sceptyczni do tego pomysłu by Plater go reprezentował. Uważał, że dziennik „Der Weisse Adler” powinien być skierowany do warstw wyższych społeczeństwa niemieckojęzycznego, natomiast dla niższych warstw chciał co tydzień wydawać pismo „Orzełek dla ludu”, który „będzie wlatywał w niedzielę do mieszkań wiejskich”. Pierwszy numer „Der Weisse Adler” ukazał się 6 lutego 1864 r.

W Prusach po artykułach krytykujących Bismarcka „Der Weisse Adler” został we wrześniu 1864 r. zakazany, a egzemplarze miały zostać spalone. Działalność czasopisma zakończyła się 29 czerwca 1865 r. W liście z 13 grudnia 1865 r. Plater podsumował półtoraroczny okres wydawania pisma „Der Weisse Adler” wskazując jednocześnie na koszt jaki z tego tytułu poniósł. Mimo upadku tego pisma myślał o wydawaniu „internacjonalnego organu” w języku niemieckim poprzez przejęcie istniejącego lokalnego czasopisma. Na początku roku 1868 r. w listach W. Platera pojawia się idea uczczenia setnej rocznicy Konfederacji Barskiej, jako pierwszego wystąpienia przeciw carskiej dominacji nad Rzeczpospolitą. Plater informował Kraszewskiego, że idea budowy pomnika konfederacji barskiej spotkała się z różnym przyjęciem, ponieważ zwracano uwagę na nie tylko niepodległościowy charakter działań konfederatów. Plater kładł jednak nacisk wyłącznie na niepodległościowy charakter Konfederacji Barskiej i starał się propagować to poprzez korespondencję jak i artykuły prasowe. Dla uczczenia stuletniej walki Polaków o niepodległość postanowił zbudować kolumnę, którą wieńczy orzeł wzbijający się do lotu.



W zamyśle W. Platera pomnik ten miał być postawiony w Zurychu, na co jednak nie uzyskał zgody. Wybór miejsca padł na Rapperswil, miasteczko położone nad Jeziorem Zuryskim. Kolumna barska została uroczystie odsłonięta 16 sierpnia 1868 r.

Fundacja kolumny barskiej i ustawienie jej w Rapperswilu spowodowała następną inicjatywę Platera, która przeszła do historii jako jego największe dzieło. W liście z 14 listopada 1868 r. napisał, że w następnym liście prześle wiadomość o projekcie założenia muzeum polskiego w Rapperswilu. Początkowo miało to być prezentowanie i wyjaśnianie turystom znaczenia pomnika barskiego oraz symboliki z nią związanej i niewielkie muzeum ze zbiorami objaśniającymi ostatnie sto lat dziejów Polski. W literaturze przedmiotu trwa dyskusja czy pomysł W. Platera na utworzenie Muzeum Polskiego był jego autorskim pomysłem czy został mu podsunięty. Listy do J.I. Kraszewskiego wskazują, że pomysł W. Platera ewoluował, od przewodnika objaśniającego znaczenie kolumny, poprzez swego rodzaju izbę pamięci połączoną ze sprzedażą pamiątek do momentu kiedy to na horyzoncie pojawiła się możliwość przejęcia zamku raperswilskiego. Początkowo Plater myślał o uzyskaniu od Rady Miejskiej Rapperswilu jakiegoś lokalu, nie pisał jeszcze o

zamku. Po negocjacjach z Radą Miejską W. Plater wydzierżawił zamek na 99 lat i zobowiązał się do jego restauracji. Czynnosc roczny za użytkowanie ustalono na 100 franków. Umowę z Radą Miasta Rapperswil W. Plater podpisał 18 lipca 1869 r. W dniu 23 kwietnia 1871 r. umowę zmodyfikowano w związku z planami W. Platera umieszczenia na zamku raperswilskim szkoły przygotowawczej dla polskiej młodzieży zamierzającej studiować w Szwajcarii. O swych planach W. Plater informował J.I. Kraszewskiego w lutym 1871 r. – uzależnił jednak powodzenie tego zamierzenia od znalezienia funduszy na ten cel.

Projekt ten modyfikował z czasem, w kilka miesięcy później pisał by szkoła przygotowawcza była dostępna dla młodzieży z wszystkich krajów słowiańskich, ale pod polskim przewodem. Chciał w ten sposób walczyć z ideą panslawizmu. Był zaniepokojony postawą Czechów, którzy w jego przekonaniu idą za moskiewską propagandą. W październiku 1871 r. po raz ostatni pisał do J.I. Kraszewskiego o tym projekcie, który z powodu braku funduszy oraz niezbyt przychylnemu nastawieniu części emigracji do W. Platera nie został zrealizowany.

W liście z 14 września 1869 r. W. Plater pisał następująco:

Fundacja naszego Muzeum spieszenie idzie pomimo ogólnej apatii; postanowiłem dźwigać pomnik i Muzeum prawie sam jeden dopóki się Polska nie ocknie ze swego letargu i nie zrozumie, że życie duchowe i jego objawy poprzedzić muszą jej życie państwowe materialne.

Ustawienie kolumny barskiej upamiętniającej 100-lecie walk Polaków o niezależność, a następnie niepodległość i kolejny wielki projekt czyli fundacja Muzeum Narodowego stała się przez ostatnie dwadzieścia lat życia W. Platera pierwszoplanowym zajęciem. W okresie po fundacji kolumny barskiej i następnie Muzeum Narodowego W. Plater zajmo-

wał się jeszcze dwoma ważnymi sprawami. W l. 1877-1878 próbował stworzyć quasi rząd narodowy na uchodźctwie, któremu chciał oczywiście przewodniczyć. Drugą niezwykle ważną dla społeczeństwa polskiego zarówno dla emigrantów jak i Polaków mieszkających pod zaborami była kwestia popierania i zdobywania funduszy na kształcenie młodzieży polskiej na studiach w Szwajcarii. W. Plater rozumiał, że dzięki wykształceniu naród może stać się silny.

Pomnik w postaci kolumny z orłem wzbijającym się do lotu stał się załącznikiem jednej z najbardziej zasłużonych instytucji propagującej polskość na obczyźnie. Warunki postawione Platerowi przez władze Rapperswilu wydawałyby się nie wygórowane – tj. 100 franków rocznego czynszu. Zobowiązano W. Platera do restauracji zamku, który był wówczas niezamieszkały. Do obowiązku W. Platera należała jego restauracja. Ponadto poza inwestycjami związanymi z przygotowaniem, w myśl umowy i prawa szwajcarskiego należało utrzymywać zamek i opłacać należności związane między innymi z asekuracją pożarową.

W. Plater zdawał sobie sprawę, że samodzielnie nie jest w stanie być przewodnikiem, opiekunem i konserwatorem zbiorów. W listach przewija się problem zatrudnienia odpowiednich osób do pracy najpierw przy pomniku, a następnie w Muzeum. Przy kolumnie barskiej chciał, by był to weteran godny „zaufania, któryby zamieszkał w Rapperswilu w pobliżu pomnika, służył zwiedzającym za Cicerone i miał dozór nad małym muzeum polskim składającym się ze znakomych utworów artystów polskich, przedstawiających narodowy przedmiot z różnych broszur i książek historycznej treści, głównie zajmujących się epoką stu lat ostatnich, kart geograficznych polskich, rycin itp. Byłby to środek skuteczny do upowszechniania wiadomości o naszym kraju”.



Otwarcie Muzeum W. Plater planował jako uroczystość międzynarodową i poprzez anonse prasowe oraz licznie rozsyłane listy starał się zainteresować tą narodową inicjatywą nie tylko Polaków, ale przedstawiciele różnych państw i narodów. Według planów uroczystość miała odbyć się w końcu sierpnia 1870 r. W dniu 19 lipca 1870 r. wybuchła wojna francusko-pruska, która przekreśliła te plany. Plater jednak nie poddawał się i doprowadził do uroczystości otwarcia Muzeum w dniu 23 października 1870 r. W porównaniu z uroczystością z odsłonięciem kolumny barskiej oficjalna inauguracja działalności muzeum wypadła skromnie. Wzięli w niej udział przede wszystkim polscy emigranci zamieszkałi w Szwajcarii, władze gminy Rapperswil, przedstawiciele szwajcarskich towarzystw naukowych. Zabrakło przedstawiciele innych państw, a także licznej polskiej emigracji zamieszkałej we Francji, Podniosła uroczystość w czasie której przemawiali przedstawiciele Polaków i Szwajcarów zakłócił nacjonalistyczną mową propruską Gotfryd Kinkel, który stwierdził, że muszą być zachowane prawa Niemiec do wschodnich terytoriów w razie odrodzenia państwa polskiego. Wystąpienie to spotkało się z polemiką ze strony Szwajcarów.

Po uroczystości otwarcia Muzeum W. Plater zabiegał o zbiory i wsparcie finansowe oraz propagandowe. Kraszewski działał dość ostrożnie, popierał działania Platera publikując w prowadzonych przez siebie pismach jego odezwy i artykuły. W polemikach między K. Estreichem z W. Platerem na początku lat 80-tych XIX wieku Kraszewski zajął stanowisko pojednawcze. Z zachowanej korespondencji między tymi dwoma wybitnymi Polakami XIX stulecia wiemy jaki był stosunek Kraszewskiego do Muzeum Polskiego w Rapperswilu. W liście z 1 grudnia 1883 r. J.I. Kraszewski tak pisał do K. Estreichera:

„Plater może mieć wiele wad, wiele słabości – ale działał i działa z dobrą wiarą, całe życie poświęcił sprawie narodowej i – źle czy dobrze ale jej służył wiernie. Niczym się nie skaził. Nie byłem nigdy za fundowaniem Muzeum w Rapperswil, ale gdy się rzecz dokonała, nie widzę jej tak szkodliwą, tak złą jak Wy – wierzę w to że trwanie ma zapewnione. To co ze składek wpłynęło w stosunku do tego co dał Plater jest rzeczą małą”

W. Plater zdawał sobie sprawę, że fundacja musi mieć podstawy prawne oraz finansowe dalszego istnienia po jego śmierci. Jednym z głównych zarzutów oponentów Platera było to, że po odejściu fundatora zbiory ulegną rozproszeniu na obczyźnie i będzie to niepowetowana strata dla kultury polskiej. W niespełna dwa lata po otwarciu Muzeum Narodowego w Rapperswilu W. Plater nawiązał kontakt z prezesem Akademii Umiejętności w Krakowie Józefem Majerem oferując opiekę nad Muzeum. Plater proponował Akademii Umiejętności przejęcie Muzeum Narodowego w Rapperswilu po jego śmierci. Do porozumienia nie doszło.

Następne instytucje, do których zwracał się Plater to Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu i Biblioteka Ossolińskich we Lwowie. Instytucje te uzasadniając sprawami formalno-prawnymi odmówiły ewentualnego przejęcia Muzeum. Po tej porażce negocjacyjnej z instytu-

cjami na terenie zaborów austriackiego i pruskiego rozpoczął myśleć o zabezpieczeniu istnienia Muzeum Polskiego po jego śmierci. Ziemie polskie pod zaborem rosyjskim w odczuciu W. Platera nie mogły być brane pod uwagę jako siedziba Muzeum, tu W. Plater miał zapewne własne doświadczenia związane z konfiskatą jego dóbr, ale z całą pewnością znał dzieje Biblioteki Załuskich wywiezionej do Petersburga po III rozbiórce Polski i dzieje Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego wywiezionej do Rosji po upadku powstania listopadowego. W. Plater postanowił powołać Zarząd Muzeum, który miał po jego śmierci zapewnić trwanie i funkcjonowanie powołanej przez niego instytucji narodowej.

W l. 1869 i 1870 W. Plater uczynił zapisy na rzecz przyszłego rządu narodowego w razie odzyskania niepodległości. W dniu 8 grudnia 1873 r. podpisał akt notarialny w Bernie, w którym przekazywał Muzeum na własność narodowi polskiemu. Zamierzał powołać Zarząd w składzie liczącym trzy osoby, które miałyby wskazywać dyrektora.

Zarząd Muzeum zwany wymiennie przez Platera w listach Dyрекcją zebrał się po raz pierwszy w 1875 r. Na początku września t.r. do Rapperswilu przybył po raz pierwszy J.I. Kraszewski jako członek Zarządu. Z listu W. Platera można wnioskować, że Zarząd Muzeum obradował w dniu 6 września 1875 r. w Broelbergu. W. Plater do Zarządu Muzeum Narodowego powołał: J.I. Kraszewskiego, Stefana Buszczyńskiego, Henryka Bukowskiego, Agatona Gillera i Władysława Tarnowskiego. Z listów z tego okresu pisanych do J.I. Kraszewskiego przez W. Platera wynika, że tylko W. Tarnowski nie wziął udziału w tym spotkaniu. Formalno-prawne zatwierdzenie Zarządu Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu jako fundacji na prawie szwajcarskim nastąpiło 8 kwietnia 1881 r. W. Plater przekazał formalnie „na własność Narodowi Polskiemu”.



Akt ten został podpisany w Rapperswilu w dniu 8 kwietnia 1881 r. przez Władysława Platera i burmistrza Rapperswilu Ksawerego Suttera.

Już w 1871 r. W. Plater rozpoczął starania by wydawać rocznik historyczny oparty o zbiory rapperswilskie wraz z uczestnictwem - jako autorów tekstów - wybitnych ówczesnie Polaków. Wydawnictwo, które miało być periodyczne zostało zatytułowane „Album Muzeum Narodowego w Rapperswil”. Pierwszy tom ukazał się tak jak chciał W. Plater w stuletnią rocznicę pierwszego rozbioru Polski. Kolejne tomy wydawnictwa nie przybrały charakteru periodycznego jak chciał W. Plater.

W l. 1878-1880 Plater zdecydowanie rzadziej pisał do J.I. Kraszewskiego i to przede wszystkim o tym co dzieje się w Muzeum. W liście z 21 października 1879 r. usprawiedliwiając się, że nie był na uroczystościach jubileuszowych Kraszewskiego w Krakowie, prosił by pisarz nie opuszczał Zarządu Muzeum Polskiego w Rapperswilu. Tak, jak na dotychczasową ilość listów, rzadsza korespondencja w l. 1878-1880 zapewne wynikała z bliżej nam nieznanym na-

pięć między Kraszewskim a Platerem. Niestety listy Kraszewskiego do Platera nie zachowały się.

Listy W. Platera są bardzo różnorodne co do poruszanych wątków, ale przebijają z nich przede wszystkim sprawa dążeń Polaków do odzyskania niepodległości i działania jakie Plater podejmował w tym kierunku. Działania te, jak je określano były chaotyczne i często nieskoordynowane z innymi przedstawiciela-



mi emigracji polskiej. W działaniach W. Platera widać był jeszcze jeden charakterystyczny rys – to jest chęć przewodzenia w przedsięwzięciach, w których brał udział. Listy te do J. I. Kraszewskiego stanowią obecnie jedno z podstawowych źródeł do działalności W. Platera w okresie po 1863 r. oraz do działalności Muzeum Polskiego w Rapperswilu. Są znakomitym materiałem do dalszych prac nad dziejami Muzeum Polskiego w Rapperswilu i biografią jego założyciela. Listy W. Platera do J.I. Kraszewskiego zawierają znikomą wartość informacyjną do osobistych spraw założyciela rapperswilskiego muzeum. Spraw prywatnych W. Platera praktycznie w nich nie ma. Można sądzić, że działalność patriotyczna była dla niego podstawową domeną jego życia.

Na zakończenie chciałbym przedstawić postulaty badawcze związane z działalnością Władysława Platera :

1. Pełna biografia Władysława Platera, dotychczasowe opracowania są wybiórcze i nie oparte na systematycznych badaniach źródłowych
2. Rejestracja listów Władysława Platera przechowywanych w bibliotekach i archiwach do różnych osób – część z nich ma podobną treść do tych pisanych do Kraszewskiego, ale dla dziejów Muzeum Narodowego będzie to niezwykle potrzebne oraz dla samej postaci W. Platera
3. Sporządzenie bibliografii pism W. Platera wydanych drukiem i artykułów w prasie
4. Sporządzenie słownika biograficznego darczyńców Muzeum Narodowego w Rapperswilu
5. Ostatecznie po zebraniu wszystkich zachowanych i dostępnych materiałów skonstruowanie dziejów Muzeum Narodowego w Rapperswilu zarówno w czasach Platera jak i w późniejszym okresie.

Prof. dr hab. Zdzisław Pietrzyk
Dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej

Karolina (*Lina*) Bauer (1807-1877)

Newsletter

Numer 32 – kwiecień 2023

Wiele osób odwiedza grób Władysława hr. Platera w wirydarzyku zamku na wzgórzu rapperswilskim. Spoczął przy zmarłej 12 lat wcześniej żonie Karolinie Bauer. Co o niej wiemy?



Karolina Bauer na stalorycie
Franza Xawera Stöbera (1795-1858)

Po księciu Leopoldzie, a właściwie już królu belgijskim, została Karolinie jedynie ulubiona papuga jego pierwszej zmarłej żony Charlotte.

Wiosną 1844 roku 35-letni hrabia Władysław Plater związał się z wybitną niemiecką aktorką dramatyczną europejskiej sławy, urodzoną w Heidelbergu, pełną wdzięku Badenką, Karoliną (zwaną zdrobniale *Lina*) Bauer (1807 – 1877). Karolina była najmłodszym czwartym dzieckiem książęco-badeńskiego rotmistrza dragonów Henryka Bauera (ur. 1781), poległego młodo w maju 1809 r. w krwawej bitwie pod Aspern nieopodal Wiednia po stronie

wojsk napoleońskich i poznanej na balu żony Christiany Stockmar (1785-1842). W momencie ślubu miała Christiana za ledwie 16 lat i w 9 miesięcy po ślubie urodziła pierwsze dziecko. Karolina straciwszy ojca liczyła akurat 2 lata. Nie wiedziała więc wiele o rodzinie ojca.

Owdowiawszy z roczną rentą 600 guldów i z czwórką dzieci, mając za ledwie 23 lat, mimo wielu adoratorów, z wierności do poległego męża, matka Karoliny nigdy nie wyszła powtórnie za mąż. Wysłała w roku 1820 13-letnią Karolinę do francusko-języcznej Szwajcarii, by ją wykształcić na guwernantkę. Jednak dzięki wybitnym zdolnościom aktorskim i muzycznym ta w 1822 roku zdecydowała się na karierę teatralną. W 1823 roku grała już w Karlsruhe, a jako 17-latką od 1824 w nowo powstałym miejskim teatrze królewskim w Berlinie (Königsstädtischer Theater am Alexanderplatz), następnie w królewskim teatrze dworskim (königliche Hofbühne, Königliche Schauspiele) w rolach „pierwszych kochanek”. W 1827-28 r. król Fryderyk Wilhelm III Hohenzollern (1770-1840) nie szczędził młodzietkiej aktorce komplementów. U jej stóp leżał cały męski Berlin. Flirtowała z wieloma adoratorami, wśród których byli rzekomy rosyjski hr. Samojłow (w rzeczywistości kamerdyner i oszust) i ks. August Hohenzollern (1779-1843), bratanek Fryderyka II Wielkiego.

We wspomnieniu pośmiertnym w *Mecklenburgische Zeitung* z 18.11.1778 czytamy, że: *Caroline Bauer była zachwycająco piękna, ale jeszcze bardziej doskonała gracją, wdziękiem, uprzejmością, piękną barwą głosu. (...) Ona i jej zachwycająco piękna, nadzwyczaj wykształcona matka były właśnie zupełnie inne niż większość aktorek teatralnych – naprawdę eleganckie.*



Księżę August Hohenzollern,
jeden z adoratorów aktorki Karoliny Bauer

Wśród zakochanych adoratorów, był też jej rówieśnik, rudowłosy polski student, Władysław hrabia Plater, który rozmawiał z nią wyłącznie po francusku, ale nauczył ją tańczyć mazura. Wówczas nie miał u niej żadnych szans. O powodzeniu i prominencji młodzietkiej Karoliny (*Liny*) Bauer świadczy fakt, że została uwieczniona na jednym z najbardziej znanych obrazów niemieckich tego okresu. Obraz zachwyił cara, a malarz został sownie wynagrodzony za swą pięcioletnią pracę i za carskie honorarium kupił sobie dom w Berlinie.

20 lat później Karolina zostać miała żoną polskiego *monsieur le comte* Władysława Platera, który w kilka lat po berlińskiej paradzie ku czci Wielkiego Księcia złożył w polskim sejmie podpis na dokumencie pozbawiającym cara Mikołaja polskiego tronu.



Fragment obrazu „Parada na Placu Operowym” - z parasolką Karolina Bauer.

Życie osobiste Karoliny potoczyło się początkowo zupełnie inaczej. W 1829 roku za zgodą króla Prus Fryderyka Wilhelma III, którego była ulubienicą, wycofała się z teatru, aby mając 22 lata „poślubić” 2.7.1829 w Londynie w tajnej pseudo morganatycznej ceremonii ze spisana umową, w obecności trzech świeckich świadków, w tym dwóch kuzynów Stockmar, ale bez księdza, 17 lat starszego od siebie księcia sasko-koburskiego Leopolda (1790-1861), wdowca po zmarłej w połogu angielskiej następczyni tronu Charlocie (1796-1817), córce króla Jerzego IV (1762-1830). Niemiecki Słownik Biograficzny z 1910 roku określa to jako *kiepsko zainscenizowany pozorny ślub*, toteż właściwszym byłoby określenie roli Karoliny jako *Lebensgefährtin* = towarzyszk życia, niż żony. Przez swe uprzednie angielskie małżeństwo był Leopold czymś znacznie więcej, niż bratem panującego w niewielkim księstwie Saksonia-Coburg.

Związek z Karoliną zaaranżowany został przez jej o 10 lat starszego kuzyna,



Księżę Sasko-Koburski Leopold, wdowiec po angielskiej następczyni tronu Charlocie, „morganatyczny mąż” Karoliny Bauer 1829.

bratanka matki, Christiana Stockmara (1787-1863), prywatnego lekarza do 1818 r., a następnie prywatnego sekretarza ks. Leopolda von Coburg, później europejskiego męża stanu i dyplomata. W ramach tego pseudo-małżeństwa otrzymać miała Karolina tytuł hr. Montgomery.

Żyła w nudzie razem z matką z mieszkającym oddzielnie pedantem Księciem Leopoldem, przebywając w willach angielskich królewskich rezydencji w Claremont Park pod Londynem i Regent's Park w Londynie ponad rok, do lata 1830 roku. Bez kontaktu ze światem, nieuznawana przez angielską rodzinę królewską. Gdy księciu Leopoldowi zaoferowano najpierw koronę grecką (odmówił), a następnie belgijską, to było to, oprócz niezgodności charakterów, powodem rozstania tej pary. Po księciu Leopoldzie, a właściwie już królu belgijskim, została Karolinie jedynie ulubiona papuga jego pierwszej zmarłej żony Charlotte.

Karolina wróciła do nazwiska Bauer i na deski sceniczne w 1831 r., otrzymując trzyletni angaż w Niemieckim Teatrze cesarskiej, z domu Charlotte ks. Hohenzollern na dworze w St. Petersburgu (*das kaiserliche deutsche Theater*, która wyszła w 1817 r. za mąż, zmieniając imię na Alexandra Fiodorówna, za Wielkiego Księcia i późniejszego cara Mikołaja I). Przebywała tam z matką, bratem Ludwikiem, mającym posadę nauczyciela syna jednego z książąt, dwoma psami i królewską angielską papugą. Grała też gościnnie w 1831 r. w Rydze opisując w późniejszych pamiętnikach przemarsze wojsk rosyjskich przez Rygę do Polski i pisząc ze współczuciem o losie powstania listopadowego.

Po zakończonym angażu w Petersburgu (tam kochali się w niej: porucznik, pułkownik, generał – najmilej wspomina w listach i pamiętnikach porucznika Alexandra von König-Tollerta, późniejszego dyr. niemieckiego teatru w St. Petersburgu).

W 1834 r. miała gościnne występy w Kłajpedzie, Królewcu, Bydgoszczy, Brnie, Wiedniu, Budapeszcie, Lubece i Berlinie, a w latach 1835-1844 stały angaż w Hoftheater w Dreźnie. Po śmierci matki w 1842 r. związała się na krótko z Anglikiem Wilmothem, a następnie prosił o jej rękę raciborski starosta (pruski Landrat), pan Karl Wichura, nabywca dóbr i pałacyku w Łubowicach (Lubowitz) pod Raciborzem na ówczesnym pruskim Śląsku Opolskim, przedtem własność rodziny tamże urodzonego niemieckiego poety Józefa von Eichendorffa (1788-1857), jak się okazało zadłużony bankrut. Dowiedziawszy się o tym Karolina i zaplanowany na marzec 1844 r. ślub w ostatniej chwili odwołała.

W Dreźnie po dziewięciu latach na scenie, już jednak zmęczona konkurencją z młodszymi aktorkami, w dołku psychicznym po śmierci matki i kilku nieszczęsnych aferach miłosnych znowu pojawił się w jej życiu, 16 lat po berlińskim flircie *monsieur le comte*, tym razem już nie jako student, lecz polski emi-



Portret Hrabiego Władysława Broël Platera.
Muzeum Polskie w Rapperswilu

grant polityczny. Pewnego kwietniowego dnia 1844 roku 36-letnia aktorka z dnia na dzień rzuciła wszystko – scenę, przyjaciół, Niemcy i wyemigrowała z o rok od siebie młodszym emigrantem

Władysławem hr. Broel-Platerem, posługującym się w tej podróży francuskim paszportem brata Karoliny, kupca Ludwika (Louis) Bauera via Paryż do Szwajcarii. Tam miała wyjść za niego za mąż 17.4.1844 – (wg. oświadczenia samego Wł. Platera), co nie jest ani pewne, ani udokumentowane. Przebywali najpierw w Lucernie, a następnie po nieudanej próbie zakupu willi Arenenberg nad jeziorem Bodeńskim, zamieszkali w Kilchbergu nad Jeziorem Zuryskim.

Szczęśliwa w tym związku nie była. *Szlachetny hrabia – mój władca – mój tyran* – tak określała go w pamiętnikach. A rezydencję Broelberg aż do śmierci nazywała *Qualenberg* („Góra Katorgi”). W swych listach do redaktora i wydawcy jej wspomnień scenicznych Arnolda Wellmera pisze o hr. Platerze, jako „tyranie”, zazdrosnym Otello” oraz wspomina o poprzednim związku Platera we Francji z młodą hr. de Felez i rzekomym synu z tego związku?

Wszakże największym jej problemem była z jednej strony niezyciowość jej męża, wieczne problemy finansowe i to że żył on tylko sprawami polskimi. Wszystko szło na Rapperswil i działalność patriotyczną. Służbie i dostawcom musiała stale dopłacać z własnych skromnych oszczędności. Poszły na dom, a w istocie na rezydencję ponad stan, jej honoraria autorskie za wspomnienia teatralne. Rentę, po pseudo-mariażu z ks. Leopoldem, którą zarządzał jej brat Ludwik, po jego niespodziewanej i nagłej śmierci, przekazała Platerowi. Biżuterię sprzedała. Umierając miała już tylko długi.

Fragment referatu Andrzeja Niewiadomskiego z Berlina wygłoszonego podczas konferencji „Konfederacja Barska. Jej konteksty i tradycje” w Muzeum Polskim w Rapperswilu w roku 2010.

Cały referat został wydrukowany w publikacji zawierającej materiały pokonferencyjne wydanej pod tym samym tytułem.



Nagrobek Hrabiego Władysława Broël Platera, Karoliny Bauer i Henryka Bukowskiego
Mały dziedziniec na zamku w Rapperswilu. Fot. Piotr Jamski.

Jerozolima wyzwolona

Newsletter

Numer 32 – kwiecień 2023



Portret Torquato Tasso.
Jacopo dal Ponte (1515-1592)

W świecie eposu ...

Torquato Tasso był jednym z najwybitniejszych twórców czasów późnego renesansu i autorem jednego z największych eposów heroicznych nowożytności—*Jerozolimy wyzwolonej*—poematu, który jeszcze przed wydaniem w 1581 roku przysporzył autorowi licznych cierpień. W swoim *opus magnum*, Tasso przedstawił najważniejsze wydarzenia I wyprawy krzyżowej—oblężenie i zdobycie Jerozolimy pod wodzą Godfryda z Bouillion.

W eposie przewijają się liczne postaci historyczne i fikcyjne uwznioślone piórem poety—Godfryd jawi się jako prawdziwy heros obdarzony misją od Boga. Już w pierwszej pieśni utworu czytamy bowiem, że nawiedza go Archanioł Gabriel, który przekazuje mu ważne poselstwo od samego Stwórcy—zadaniem Godfryda jest stanąć na czele wojsk chrześcijańskich i poprowadzić je do zwycięskiego boju o Jerozolimę.

Postaci herosów odgrywają w epickim świecie poematu niezwykle ogromną rolę; ich działania i charyzma wywierają wpływ na bieg wielkich wydarzeń. Jednym z takich herosów oprócz Godfryda jest młody Rynald—najmężniejszy

z chrześcijańskich rycerzy. Rynald jednak zamiast poświęcić się walce o święte miasto i utracone chrześcijańskie dziedzictwo daje się zwodzić pogańskiej czarodziejce Armidzie, która działa na szkodę chrześcijan. Bez jego udziału zaś, jak się okazuje w toku fabuły, chrześcijańscy rycerze nie zdołają podbić miasta.

Wątki fantastyczne wzmacniają kościec utworu i nadają mu epickiego rozmachu. Co ciekawe, Tasso zrezygnował z mitologicznego sztafażu, popularnego w czasach renesansu i baroku, i sięgnął do motywów chrześcijańskich—wprowadził postaci Aniołów, którzy wspierają chrześcijan, i postaci szatanów, którzy walczą po stronie pogan dowodzonych przez króla Aladyna. Dzięki temu zabiegowi opowieść włoskiego poety stała się obrazem ponadczasowej walki dobra i zła. Gdyby jednak główną warstwę Jerozolimy wyzwolonej stanowił tylko ten element, utwór przybrałby formę alegorii. Tasso stworzył zaś epos osadzony w konkretnym czasie historycznym i wypełniony postaciami z krwi i kości, *Jerozolima wyzwolona* jest bowiem nie samą tylko opowieścią o wojnie Nieba i Piekła, ale także historią o pierwszej krucjacie—i oczywiście—o miłości i wielkiej przygodzie rozgrywającej się w romantycznych wschodnich scenariach, gdzie działają siły nadnaturalne—zarówno boskie jak i szatańskie. Dość wspomnieć zaczarowany pałac Armidy na Wyspach Szczęśliwych, gdzie wspomniana już czarodziejka przywiodła rycerza Rynalda. Co ciekawe, Armida zwodzi chrześcijańskich rycerzy wykorzystując swoją nieziemską urodę, lecz sama z czasem zakochuje się w Rynaldzie. Ten wątek rozwija się w niezwykle intrygujący sposób, a jego zwieńczenie wybrzmiewa zaskakującym tonem. Oczywiście wątek Rynalda i Armidy nie jest jedynym wątkiem ro-

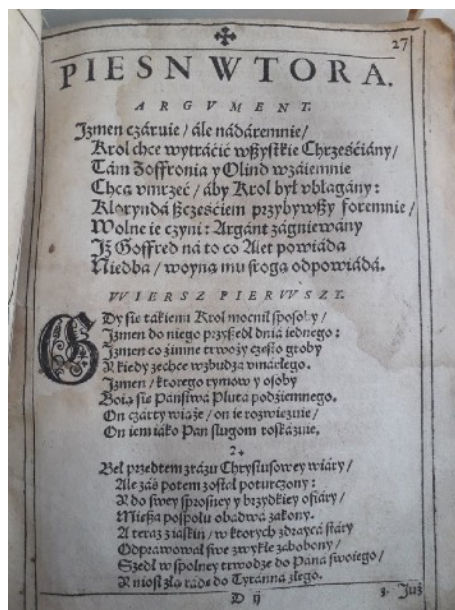
mansowym obecnym w utworze. „Dru-ga para”, chrześcijański rycerz Tankred i pogańska wojowniczką, Klorynda, również odgrywają istotne role w opowieści, lecz ich dzieje układają się zupełnie inaczej—choć równie nieprzewidywalnie. Tankred skrycie kocha się w Kloryndzie.

Klorynda jednak, jako surowa poganica, całkowicie oddana walce przeciwko chrześcijańskim rycerzom zupełnie nie dostrzega naszego bohatera. W miarę rozwoju fabuły dowiadujemy się nie tylko o dziejach Kloryndy, ale także o jej prawdziwym pochodzeniu, a spotkanie obojga bohaterów na polu bitwy okazuje się wydarzeniem brzemienne w skutki. Opowieści Tassa dodaje uroku wątek Erminii—szlachetnej księżniczki chrześcijańskiej, która kocha się bez wzajemności w Tankredzie. Wszystkie wspomniane wątki składają się na jedyną w swoim rodzaju całość—opowieść, która opiewa heroizm, wielkie czyny, duchowe zmagania i miłość, i w kulminacyjnym punkcie wybrzmiewa tonem pełnym patosu—wzbudzające zachwyty zmagania Nieba i Piekła dokonujące się na przedpolach Jerozolimy, a także w duszach głównych bohaterów kończą się wielkim zwycięstwem—święte miasto zostaje zdobyte.



Rynald opuszcza Armidę
Battista Tiepolo (1696-1770)

Choć od pierwszego polskiego wydania *Jerozolimy wyzwolonej*, które ukazało się w tłumaczeniu Piotra Kochanowskiego w 1618 roku, minęło ponad czterysta lat, a staropolski język tekstu może się okazać zbyt trudny dla współczesnego czytelnika, nieprzyzwyczajonego do dłuższych i wymagających skupienia form narracyjnych, to jednak epos Tassa wyróżnia się porywającą i zapierającą dech w piersiach fabułą. Wątki batalistyczne nakreślone w niezwykle dynamiczny sposób przeplatają się z wątkami romansowymi i przygodowymi, a oparcie całego trzonu opowieści na elemencie nadprzyrodzonym nadaje mu głębi i rozmachu, i podnosi opowieść włoskiego poety do rangi eposu chrześcijańskiego.



W zbiorach biblioteki w Rapperswilu znajduje się egzemplarz *Jerozolimy wyzwolonej* w przekładzie Piotra Kochanowskiego (bratanka Jana Kochanowskiego) wydany w 1618 roku w drukarni Franciszka Cezarego. Było to trzecie tłumaczenie poematu, po hiszpańskim i angielskim, które ukazało się w Europie.

Tasso—geniusz i szaleniec

Torquato Tasso urodził się w Sorrento w 1544 roku. Do 1554 roku studiował u

jezuitów w Neapolu, a następnie przeniósł się do Rzymu. W tym okresie rozpoczął długą serię podróży, które charakteryzowały całe jego życie. Przebywał w Wenecji, Padwie i Bolonii: tam nawiązał kontakty z członkami włoskiej szlachty i dworów. Już od najmłodszych lat podejmował pierwsze próby literackie, czego owocem był poemat *Jerozolima* poświęcony I wyprawie krzyżowej—swego rodzaju zapowiedź późniejszego wielkiego eposu.

W 1565 roku Torquato Tasso został powołany na dwór w Ferrarze, najpierw jako dworzanin Luigiego d’Este, a od 1572 roku księcia Alfonsa d’Este. Tutaj powierzono mu zadania reprezentacyjne, a przede wszystkim kulturalne. Był to dla autora okres wielkiej aktywności literackiej; w 1573 roku Torquato Tasso napisał *Amintas*—dramat pasterki opowiadający o miłości młodego pasterza do nimfy, natomiast w 1575 roku ukończył *Jerozolimę wyzwoloną* i rozesłał odpisy poematu do krytyków. Niestety, pierwsze uwagi natury moralnej i religijnej sprawiły, że poetę zaczęły dręczyć obsesyjnie myśli—Tasso odniósł wrażenie, że stworzył dzieło, które nie jest zgodne z nowym religijnym dyktamentem kontrreformacji, i że dopuścił się herezji. Skrupuły dotyczyły głównie wątków romansowych, które stanowiły nieodłączną część fabuły. Poeta udał się zatem do Rzymu i przekazał odpisy poematu pod osąd inkwizycji. Tam został uwolniony od „zarzutów”.

Jednak niepokój nie opuścił Tassa i z czasem przerodził się w chorobę psychiczną. Poeta wyjechał z Ferrary na pewien czas i powrócił do niej w 1579 roku—wtedy to w akcie szaleństwa zaatakował swojego mecenasa, księcia Alfonsa, podczas jego ślubu. Zaskoczony tym niespodziewanym ekscesem, książę kazał zamknąć poetę w szpitalu dla obłąkanych. Tasso przebywał tam aż siedem lat do 1586 roku, kiedy to został zwolniony dzięki wstawiennictwu księcia Mantui; w tym samym roku trafił na

jego dwór. Tymczasem *Jerozolima wyzwolona* krążyła w obiegu czytelnictwa, odnosząc wielki sukces.

Torquato Tasso opuścił Mantuę w 1587 roku, aby spędzić ostatnie lata życia w Neapolu, a następnie w Rzymie: tutaj przeprowadził gruntowną rewizję swojego eposu, usuwając z niego wszystkie wątki miłosne. Dzieło to w ostatecznej wersji opublikował w 1593 roku pod tytułem *Jerozolima zdobyta*. Było ono jednak tylko karykaturą wielkiego poematu i nie odniosło sukcesu. Tasso zmarł w Rzymie w 1595 roku. Czy przed śmiercią pogodził się ostatecznie z własnym geniuszem i zaakceptował pierwotne dzieło, które stworzył? To pozostało tajemnicą.

W późniejszych wiekach epos Tassa inspirował wielu kompozytorów, malarzy i poetów. Dość wspomnieć operę *Rinaldo* skomponowaną przez Haendla, czy późniejszą *Armide* autorstwa Dvoraka. Operę o tym samym tytule skomponował również Rossini. Sceny z poematu zostały uwiecznione na płótnie przez wielu malarzy barokowych. Epos fascynował romantyków m.in.: Adama Mickiewicza.

Bibliografia:

- www.atuttarte.it/autore/tasso-torquato.html
- www.studenti.it/torquato-tasso-biografia-pensiero-opere.html
- www.britannica.com/biography/Torquato-Tasso-Italian-poet

Adam Wodyk



Krzyżowcy wdzierają się do Jerozolimy

Papierowe łódeczki



Newsletter

Numer 32 – kwiecień 2023

Papierowe łódki płyną miejskim kanałem. Ich powierzchnia jest gęsto wypełniona ręcznymi notatkami. Tak, to chyba właśnie ta książka w której zapisano fascynującą historię miasta, albo to co z niej zostało...

Na jednej z pożółkłych łódeczek kilka zdań zapisanych równym urzędniczym pismem. Kodycył do testamentu Henryka Grohmana napisany kilka dni przed śmiercią, który uratował przed pożarem, albo bezwstydną grabieżą najłżejszą część fabrykanckiej kolekcji. Z odręcznych inskrypcji cierpliwi badacze będą rekonstruować później wrażeniowy portret mecenasa. Historia Muzeum Książki Artystycznej w Łodzi wyrasta na tym co pozostawiło po sobie pokolenie łódzkich fabrykantów.

Mój nieżyjący już dziadek Janusz Paweł Tryzno, był artystą i dużym autorytetem w początkach mojej artystycznej przygody. Jako młody chłopak siadałem często z dziadkiem przy stole i namiętnie rysowałem jego twarz na pomiętych karteczkach, które chowałem potem w tylnej kieszeni spodni. Chyba właśnie te

karteczki z perspektywy czasu mógłbym nazwać moimi pierwszymi książkami artystycznymi, dla których fizjonomia twarzy dziadka stanowiła główny punkt odniesienia. Dziadkowie robili książki z gumy do żucia, z czerpanych papierów z kawałkami trawy i roślin, które rosły w ogrodzie w muzeum, z metalowych i drewnianych czcionek, i innych materiałów, nigdy nie ograniczając się do jednego wzoru, czy pomysłu. Były książki o polityce, starsi panowie w ogrodzie pijący herbatę lipton i pałacyk papierosy, kilka psów i kotów z zasadniczymi problemami zdrowotnymi, wędrowni bardowie, profesorowie o spojrzeniu mądrej sowy, albo reggaemani z drewnami i cała masa innych drobnych rzeczy. To wszystko składało się na fantastyczny pejzaż Muzeum Książki w Łodzi. Moje rodzinne miasto przyciągało ludzi z całego świata swoim dusznym, post-apokaliptycznym urokiem, rodem z filmu Andrieja Tarkowskiego. Miasto kontrastów, od czasu upadku wielkiego przemysłu włókienniczego, urzekano wrażliwców pięknem swojej brzydoty. W rozpadających się pofabrykanckich pałacach kwitło jednak życie artystycz-

ne, w formie niespotykanej chyba nigdzie indziej na świecie. Muzeum było zawsze azylem, zieloną wyspą, na której brzeg prądy łódzkiej niemożliwości wyrzucały przedziej, czy później, najwrażliwszych przedstawicieli gatunku artystycznego.

W ogrodzie spotykamy się wszyscy przy kawie i papierosie. Piesek karmiony jest ciastem z wiśniami, ale nie zdąży nawet przełknąć swojego łupu, bo przy bramie stoją już goście z odległych stron. Po obejrzeniu Muzeum najchętniej by wcale tam nie wracali – kilku pasjonatów krąży według zegara pół roku wokół Muzeum już od wielu lat, pojawiając się w bramie tylko z coraz dłuższymi brodami. Majstrują potem przy maszynach, odlewają czcionki i budują swoje jamki i norki w piwnicach. W ten sposób powstają między innymi: spersonalizowane rowery automatyczne, sekretne kapliczki typograficzne, wałkowane frotaze eksperymentalne, komputerowe systemy dziurkowe, okopowe świece wojskowe, internetowe strony edukacyjne, kaligraficzne życzenia świąteczne, czy parodystyczne traktaty filozoficzne.



BOOKART
MUZEUM
KSIĄŻKI
ARTYST
YCZNEJ
W ŁÓDŹI

Czarny kot pije wodę z kałuży która powstała w zagłębieniu chodnika. Nie ma przednich zębów i język wystaje mu zawsze z mordki, więc wygląda jakby był wiecznie spragniony. Imiona muzealnych zwierząt są istotne i często stają się pretekstem do opowieści na temat ich patronów. Czarny kot nazwany został „kwadratem” na cześć szczytowego osiągnięcia suprematyzmu – *czarnego kwadratu na białym tle* (W kontrastowym letnim słońcu sens imienia kota zyskuje głębi). Dziadek, miłośnik prostoty w projektowaniu, sztuce, jak i własnym życiu obrał sobie właśnie czarny kwadrat za jeden z motywów przewodnich w swojej późnej twórczości. Z metalowych czcionek złożył nawet manifest, w którym Malewicz sławił między prostotę kwadratu, który, jak twierdził, przekraczał granice przedstawienia, przedmiotu i natury.

Po marmurowych schodach do sali balowej wchodzi ludzie żądni muzycznych wrażeń. Za nimi wspina się, oddychając głośno introligator Andrzej z papierosem za lewym i ołówkiem za prawym uchem. Zza wysokich drewnia-

nych drzwi słychać rytmiczną muzykę. Tego wieczoru w Muzeum każdy założy maskę i znikną przypisane role, by następnego dnia powrócić po czasie balu. Na papierowej łódeczce ktoś odkryje notatkę o nowym właścicielu cennych skrzypiec Stradivariiego, którymi krótko po wojnie opiekował się Oberleutnant Anton Blank. Będzie tam też opisane jak inny nieznan nam dzisiaj z imienia niemiecki poszukiwacz skarbów odkrył skrzypce w zamurowanej skrytce pod schodami warszawskiego muzeum i postanowił zapewnić im godniejsze warunki ekspozycyjne. Nie mógłby przecież sobie wybaczyć gdyby tej klasy instrument uległ destrukcyjnemu działaniu wilgoci, która w takich skrytkach pożera często bezpowrotnie bezcenne skarby. Podobna troska przyświecała przecież wcześniej niemieckim ekspedycjom archeologicznym ratującym przed zapomnieniem pozostałości Ołtarza Pergamońskiego, czy popiersie królowej Nefretete.

Po czasie balu uświadamiamy sobie, że nie znajdziemy w Łodzi Kamienia z Ro-

setty, który pozwoliłby nam na odczytanie historii i ostateczne ustalenie listy zaginionych. Możemy jednak kultywować naszą wrażliwość artystyczną i pamięć, przyglądając się między innymi rzeczkom i kanałkom na których powierzchniach co jakiś czas wynurzają się, składane dla dziecięcej uciechy, papierowe łódeczki.

Tymoteusz Tryzno

O autorze:

Urodzony w Łodzi, wychowany w Warszawie, zamieszkały w Lucernie. Lat dwadzieścia pięć, kolor skóry – biały / zależny od światła, płeć – chłopięca, wyznanie – artystyczne. Uważny obserwator zjawisk subiektywnie istotnych, skłonny do popadania w stany anachroniczne. Posiadacz umiarkowanych aspiracji literackich, malarz z nawyku i zamiłowania, performer, projektant, oraz, w ostatnim czasie, twórca książek. Student kilku wydziałów artystycznych z niepotwierdzonymi dotychczas kwalifikacjami naukowymi. Zesłoroczny wolontariusz i przyjaciel Muzeum Polskiego w Rapperswilu.



Tymoteusz Tryzno

Nowy obraz wzbogacił kolekcję muzealną

Newsletter

Numer 32 – kwiecień 2023



Dzięki darowiźnie Państwa Huck z Kolonii, nasza kolekcja muzealna wzbogaciła się o obraz Iwony Voitas-Voy *Suche nach Gott*. Będzie to czternaste już dzieło jej autorstwa, która znajdzie się w naszych zbiorach. Państwu Huck serdecznie dziękujemy!

Iwona Voitas-Voy (1954-2011) była mocno związana z naszym Muzeum. Przyjechała do Rapperswilu przed kilkunastoma laty i tu postanowiła pozostać. W roku 2004 odbył się wernisaż jej obrazów, a podczas wieczoru autorskiego prezentowała swoje wiersze. Gdańsk był jej rodzinnym miastem, tam debiutowała poetycką audycją radiową „Cichutkie drgania”. Publikowała w „Litterariach”, „Poezji”, „Kulturze”, „Więzi” i „Studium”.

Była zaangażowana mocno w strukturach powstałej w Gdańsku „Solidarności”, pełniła funkcję komisarza generalnego wystaw towarzyszących I Zjazdowi „Solidarności”. Po wyjeździe w roku 1981 do Francji pracowała charytatywnie w Biurze Krajowym „Solidarności” w Paryżu. Tam doskonaliła nadal swój warsztat artystyczny, później w Bonn rozpoczęła studia doktoranckie z zakresu filozofii i teorii sztuki. Brała udział w kolejnych wystawach paryskiego Salonu Jesiennego. Wystawa w Metz na Salonie Sztuki Sakralnej przyniosła jej nagrodę *Roberto Vrinata*. Swoje obrazy prezentowała w Linz, Genewie, Zurychu i Antwerpii. Oprócz tego publikowała wiersze w periodykach literackich.

Nowa osoba w naszym zespole – Danuta Miż-Miszyn

W tym roku do naszego zespołu biblioteczno-archiwalnego dołączyła Danuta Miż-Miszyn. Przez wiele lat była ona związana z Muzeum, często pomagała przy organizacji konferencji i spotkań.

Korzystamy z jej znajomości osób z kręgu Emigracji – wykorzystujemy to przy identyfikacji postaci występujących na zdjęciach. Pomaga również w archiwizacji zbiorów, szczególnie w zespole archiwalnym 2 DSP. Cieszymy się, że Danuta Miż-Miszyn jest z nami w Muzeum, z którym wiąże ją mocne więzy rodzinne. Przystawia sobą już trzecie pokolenie powiązane z historią Muzeum. Jej ojciec Mammert Miż-Miszyn, internowany żołnierz 2 Dywizji Strzelców Pieszych w Szwajcarii, późniejszy pracownik rozgłośni Radia Wolna Europa w Monachium, przez wiele lat był wiel-

kim orędownikiem Muzeum na terenie Niemiec i autorem wielu radiowych audycji i reportaży o Muzeum. Dzięki niemu szły w świat informacje o działalności muzealnej.

Matka, Halina Zielińska, urodziła się w Rapperswilu. Jej ojciec, Stanisław Zieliński, pełnił funkcję bibliotekarza w Muzeum Narodowym Polskim. Powrót pani Haliny w latach trzydziestych do miejsca urodzenia zapewnił na wiele lat opiekę nad zbiorami bibliotecznymi, gdzie podobnie jak ojciec pełniła funkcję bibliotekarki. W latach 50-tych po drugiej wojnie światowej współpracowała w rozgłośni Radia Wolna Europa. Po przejściu na emeryturę powróciła z Monachium do Rapperswilu i ponownie zaopiekowała się fachowo książkami i pomocą przy organizacji obecnego Muzeum.



Na zdjęciu od prawej Danuta Miż-Miszyn i Sylwia Bielak, od lat pracująca w bibliotece.

Ewa Chciuk-Celt

Wspomnienie Niny Kozłowskiej

Newsletter

Numer 32 – kwiecień 2023

EWA CHCIUK-CELT

(29.2.1924 - 4.9.2021)

Ewa Chciuk-Celt, z domu Lovell, urodziła się 29.2.1924 w Drohobyczu. Pochodziła z rodziny, której przodek na początku 18 wieku przybył aż z dalekiej Kornwalii do Polski. Przybył zasadniczo w interesach. Ale mu się spodobało i został.

Ewy szczęśliwe lata dzieciństwa i wczesnej młodości przerwała w brutalny sposób II. wojna światowa. Zagrożona wywózką w głąb Rosji rodzina Lovellów zdecydowała uciec na Węgry. W zorganizowaniu przeprawy na wiosnę 1940 pomógł również harcerz i Drohobyczanin Tadeusz Chciuk, przyszły mąż p.Ewy. Tadeusz Chciuk już na początku wojny włączył się w działalność podziemną i współpracował z bazą "Romek" w Budapeszcie, będącą ekspozyturą władz RP na uchodźstwie.

Najpierw p.Ewa przebywała w obozie dla polskich uchodźców, potem u węgierskiej rodziny. Stąd tak świetnie opanowała nie tylko język węgierski, ale zapoznała się z historią, zwyczajami i kuchnią węgierską. Lata te jednak nie były wolne od dramatycznych przeżyć. Do Polski wrócić mogła dopiero w 1945 r. Do Kraju powrócił także Tadeusz Chciuk po swych burzliwych przejściach wojennych jako kurier między okupowanym Krajem a władzami RP w Londynie.

19.12.1945 Ewa i Tadeusz zawarli związek małżeński. Było to uwieńczeniem pseudonimu, którym posługiwał się Chciuk w czasie wojny i który składał się z inicjałów ich obojga: C czyli Chciuk EL czyli Ewa Lovell i T czyli Tadeusz = CELT, w którym symbolicznie obejmuje ukochaną Ewę. Pseudonim ten z czasem stał się częścią nazwiska. Jednak młodej parze nie było dane spokojnie żyć. W kwietniu 1946 UB aresztowało Chciuka i jego oczekującą dziecka żonę. Wprawdzie po 2 miesiącach zostali zwolnieni, ale sytuacja stawała się coraz groźniejsza. 28.9.1948 Chciukowie z półtoraroczną córeczką nielegalnie opuścili Kraj. Przez Czechosłowację i Austrię dostali się po kilku tygodniach do Paryża. Warunki życia w Paryżu były więcej niż skromne. P.Ewa uzyskując małe stypendium podjęła studia humanistyczne na Sorbonnie a jej mąż chwycił się różnych dorywczych prac, aby utrzymać rodzinę powiększoną o synka.

W 1952 otworzyła się nowa szansa: oboje otrzymali pracę w RWE



Ewa z Tadeuszem - Drohobycz, 1939 rok.

w Monachium: Tadeusz jako redaktor a Ewa w dziale studiów i analiz. Przepracowała w tym dziale 35 lat, aż do przejścia na emeryturę 1987. Z biegiem lat przejmowała coraz bardziej odpowiedzialne stanowiska a po przejściu na emeryturę Kazimierza Zamorskiego w 1979 objęła po nim kierownictwo działu.

W Monachium życie się nieco ustabilizowało, urodziła się dalsza córka i syn. W końcu lat 60-tych kupili pod Monachium domek z ładnym ogródkiem. Pani Ewa stworzyła tu gniazdo rodzinne i nazwała je Celtowem. Szybko stało się punktem kontaktowym dla wielu Drohobyczan. Ale nie tylko. Goscinna, chętnie zapraszała do Celtowa. Były to zawsze przemiłe spotkania i ciekawe rozmowy o szerokim wachlarzu tematów. P.Ewa była niesłychanie czytana, obeznana nie tylko w literaturze polskiej, ale i światowej, szczególnie francuskiej, w historii i historii sztuki. Znała się na muzyce i kochała ją. Zawsze można się było czegoś ciekawego dowiedzieć. Ale nie tylko z zakresu górnołotnej kultury, lecz także n.p. o kosie w ogródku, z którym się przekomarzała i którego w końcu nauczyła francuskiej piosenki. Ewa Chciuk-Celt była skromna, nie pchająca się na przód. Ale jej ciche i rozumne wsparcie było dla jej męża niesłychanie ważne dla jego działalności.

Z podziwu godną pogodą ducha znosiła p.Ewa trudy długiego życia. A tych trudów nie brakowało: dramatyczne przejścia wojenne i powojenne, wielokrotne nagabywanie przez UB w latach 50-tych już po objęciu pracy w RWE, wdowieństwo po śmierci męża w 2001, a w ostatnich latach coraz większe kłopoty zdrowotne. Najtrudniejsza do zniesienia była chyba dla p.Ewy powolna utrata wzroku, co w końcu uniemożliwiało jej czytanie. Lektury w kilku językach były zaś jednym ze źródeł, z których czerpała siły i które pozwalały jej z wyrozumiałością spoglądać na wiele rzeczy.

Największym oparciem we wszelkich trudach była dla niej głęboka wiara w pomoc i miłosierdzie Boże - całkiem w myśl pięknej pieśni naszego wielkiego poety okresu renesansu Jana Kochanowskiego:

"Czego chcesz od nas Panie, za Twe hojne dary?"

kończącą się słowami

"Chowaj nas póki raczysz na tej niskiej ziemi;

Jedno zawsze niech będziemy pod skrzydłami Twemi!"

Nina Kozłowska

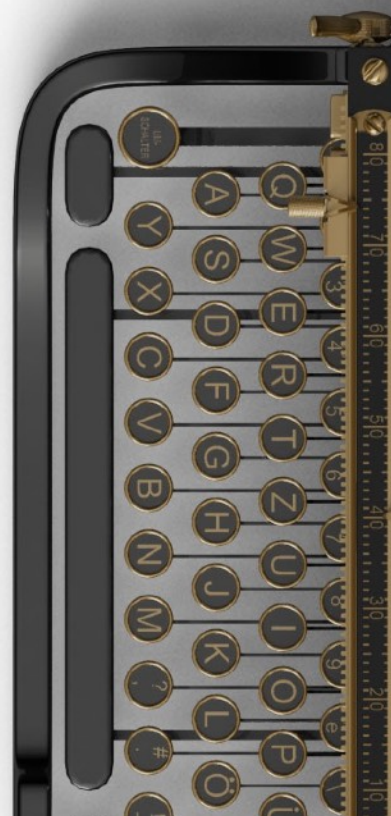
Zdjęcia pochodzą ze strony: www.salon24.pl/u/stefan-dzierzek/1168707,wspomnienie-o-ewie-chciuk-celt



Z tatą i bratem - Węgry, 1941 rok.



Ewa z Tadeuszem i Oleńką po ucieczce z Polski - Szwajcaria, 1948 rok.



Zakończenie działalności Koła Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu

Newsletter

Numer 32 – kwiecień 2023



Dziękujemy Nino!

Przez wiele lat Nina Kozłowska prowadziła Koło Przyjaciół Muzeum Polskiego w Monachium i redagowała coroczne okólniki informujące o najważniejszych wydarzeniach w Muzeum.

W związku ze zmianami strukturalnymi Muzeum Nina Kozłowska postanowiła zamknąć działalność Koła Przyjaciół w Monachium.

Przez wiele lat czerpaliśmy pełnymi garściami z życzliwości i z pracy Niny Kozłowskiej na rzecz Muzeum -pomoc w organizacjach konferencji naukowych, w popularyzacji Muzeum, tłumaczeniu wielu tekstów,

artykułów, przekazywaniu darów i za wiele małych i większych radości, którymi nas obdarzała. Dzięki Ninie Kozłowskiej krąg naszych przyjaciół się systematycznie powiększał.

Mieszkająca w Monachium była orędowniczką Muzeum na cały obszar Niemiec i pozyskiwała dla Muzeum fundusze wspierające działalność Muzeum.

Dziękujemy serdecznie Ninie Kozłowskiej za dotychczasową wieloletnią pracę i jednocześnie wierzymy, że nadal mamy w Ninie prawdziwego Przyjaciela, bo tak głęboka przyjaźń, jaka trwała przez lata nie gaśnie.

Goście w Muzeum

W sobotę, 18 marca odwiedził nas Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta Andrzej Dera.

Spotkanie zostało zorganizowane przez Ambasador RP w Bernie Iwonę Kozłowską.

Rozmowy dotyczyły przyszłości Muzeum Polskiego i perspektyw rozwoju ekspozycji w nowej siedzibie hotelu Schwanen.

Dary

W lutym otrzymaliśmy również w darze od Pani Silvany Musyt z Waltenburga mundur, pas i odznakę Jana Musyta, żołnierza 2 Dywizji Strzelców Pieszych.



DOTACJE NA MUZEUM

Muzeum otrzymało status organizacji pożytku publicznego (Organizacja Non-Profit) i przekazywane na rzecz muzeum dary można [odpisać od podatków](#).

Kontoinhaber: Freunde des Polenmuseums

Bank: Bank Linth LLB AG, 8640 Rapperswil

IBAN: CH92 0873 1001 2567 2201 8

Swift: LINSCH23

ADRES

MUZEUM POLSKIE

Postfach 75

CH-8640 Rapperswil
Szwajcaria

info@polenmuseum.ch

Tel: 0041 (0)55 210 1862

Fax: 0041 (0)55 210 0662

www.polenmuseum.ch

REDAKCJA

Anna Buchmann

Opracowanie merytoryczne:
Anna Buchmann

Tłumaczenie na język niemiecki: Marco Schmid

Projekt graficzny: Monika Czepielewska-Wóycicka